Nr. 205. We Lwowie Niedziela dnia 24 Lipca 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, Boulevard Raspail 105 bis et rue des Lyonnes 119.
Ogłoszenia przyjmuje się z opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Z ubiegłej sesji rady państwa.

Lwów 23. lipca.

Onegdaj tedy, po półrocznej z górą sesji rady państwa — od czego odliczyć wypadnie tylko parę przerw krótkotrwałych — zamknęły się podwoje parlamentu austrjackiego we Wiedniu i posłowie ludów, reprezentowanych w tem ciele ustawodawczem, rozjechali się na ferje letnie.

Na ferje i wypoczynek zasłużyli oni sobie bezwarunkowo. Czy zarazem i na wdzięczność swoich wyborców?... o tem wyrokować dziś trudno. Odpowiedź znajdzie się dopiero w bliższej, lub odleglejszej przyszłości. Na każdy atoli sposób wielu z nich, bardzo nawet wielu napracowało się istotnie w tym czasokresie nie na żarty. Dotyczy to — rzecz prosta — zwłaszcza tych posłów, którzy pracowali w komisjach. A wszakże tych komisyj specjalnych, dla spraw doniosłości olbrzymiej, była taka imponująca ilość wśród świeżo odroczonej sesji rady państwa!

Wystarczy przytoczyć tytuły takich przedłożeń rządowych, jak: budżet, traktaty handlowe, budowy komunikacyjne dla Wiednia, wreszcie reforma waluty, aby wymagającego wyborcę przekonać od razu, że chyba w minionej sesji nie próżnowano we Wiedniu. Toż każda z tych spraw mogłaby — a może nawet i powinnaby właściwie — zająć dla siebie lwią część danej sesji, a tu tymczasem nietylko, że w ciągu jednej — acz istotnie niezwykle długiej — nietylko że uporano się ze wszystkiemi, ale ponadto miano jeszcze czas na wiele pomniejszych, — pomniejszych naturalnie w porównaniu z tamtemi kolosami parlamentarnemi — jak n. p. reforma ustawy budowlanej, rozliczne koncesje kolejowo-efektowe, pożyczka na rzecz uniwersytetów, zapomogi katastrofowe i t. d. i t. d.

To wyliczenie „owoców" legislatywnej pracy rady państwa w minionej sesji, świadczy tedy bezwarunkowo o wielkiej pracowitości obu izb i rządu, a zwłaszcza już... rządu. Wszakże to były niemal wyłącznie przedłożenia jego, a raczej zanim z którymkolwiek z nich stanął rząd przed forum parlamentu, to oczywiście musiał pierw stworzyć takowe i co najważniejsza, musiał zapewnić się co do ewentualnego tegoż przyjęcia przez radę państwa!

Gdy mowa o takiem uprzedniem upewnieniu się co do losu projektów rządowych, to już ponownie wytknąć zasługa należy się JE. hr. Taaffemu. I w samej rzeczy, jeśli ktokolwiek w całej Przedlitawji może dziś z dumą i zadowoleniem spojrzeć po za siebie, w głąb minionej sześciomiesięcznej sesji, to jeden jedyny szef gabinetu. On jeden ma pełne prawo do miana: zwycięzcy i tryumfatora, on jeden właściwie może z czystem sumieniem spocząć w Ellischau na zdrobnach wielkich sukcesów... Ale gdzie jest zwycięzca i tryumfator, tam sama logika nakazuje szukać zwyciężonych, — a komuż przypada w tym wypadku to mniej zaszczytne miano w udziale? Jużcić nie samej opozycji urzędowej w radzie państwa, która ostatecznie nie byłaby opozycją, gdyby stanowiła przy głosowaniu większość liczebną, choć wątpliwą, jest raczej, czy i w takim wprost niepraktykowanym nigdzie indziej wypadku, specjalnie hr. Taaffe nie zdołałby na swojem postawić i rządowych projektów przeforsować... Musiałby tylko z innej zapewne beczki zażyć takiej opozycji... Ale wróćmy do poprzedniego. Otóż — powtarzamy — nie samej opozycji należy się dziś miano zwyciężonych przez... talent administracyjno polityczny hr. Taaffego. I w łonie tej większości, która wyliczonym powyżej przedłożeniom rządowym, względnie prezesowi gabinetu, złożyła w dani — czy w zamiennym handlu... o to mniejsza na razie — potrzebną ilość głosów, było wielu, bardzo wielu jeśli nie wprost zdecydowanych przeciwników tego lub owego, zawotowanego następnie projektu lub postulatu rządowego, to co najmniej wielu wątpiących, niechętnych, albo pesymistów, którzy ze swego przekonania ofiarę uczynili jedynie przez wzgląd na „interesa państwa". Nie jest przeto sztucznie przesadnym, albo żartobliwym wyraz: zwycięzca, stosowany dziś do hr. Taaffego, jak też ma krzty ironji w wyrazie: zwyciężeni, stosowanym znów do całej reprezentacji parlamentarnej...

Atoli pojęcie zwycięstwa z jednej, a klęski z drugiej strony, rodzi w myśli, oprócz wyobrażenia o walce, która się toczyła, także pewien niepokój o przyszłość zwyciężonych. Mamy tu już na myśli nie posłów, ale ludy, przez nich reprezentowane. Otóż, czy zwycięzca-Taaffe zechce kiedy naśladować tryumfatorów rzymskich i zawoła wraz z nimi: „vae victis!" — o tem wątpić wolno. Mniej natomiast mamy dziś zaufania do Nemezis historycznej, która — jak tego doświadczenie uczy — lubi się czasem mścić za pogwałcenie, podeptanie albo i obejście pewnych praw czy to jednostki, czy zbiorowego ciała, w tym np. razie, parlamentu... Bo nie da się zaprzeczyć, że uchwałę tylu arcydonośnych ustaw społeczno-ekonomicznych w zbyt szybkiem tempie sforsowano, nie pozwalając ani klubom poszczególnym, ani krajom interesowanym choćby zorjentować się należycie w ogromie materjału, do przedyskutowania podanego. Jak małe dzieci zniewala piastunka do uciszenia się ciągłem upominaniem: że „tatko spi i nie wolno go obudzić" — tak parlamentowi wołano bez przerwy do ucha: interes monarchji, powaga monarchji, dobrobyt ludów itp. zbyt często już używane i nadużywane hasła. Czy to przeforsowanie rzeczonych projektów wyjdzie ludom, w skład dzisiejszej Austrji wchodzącym, na dobre w przyszłości — orzec dziś niepodobna. Lecz tak, czy owak, to niepraktykowane w dziejach parlamentów europejskich zwycięstwo hr. Taaffego na całej linji — nb. zwycięstwo bez zdecydowanej, lecz sztucznie jeno, *ad hoc* skleconej większości — wywiera niestety wręcz przeciwny pożądanemu przezeń efekt i już dziś stwarza pewien niesmak w obozach, do tej pory statecznie przychylnych hr. Taaffe'mu. Dowodem tego choćby najświeższa enuncjacja staroczeskiej *Politik*, z wielkim pesymizmem rozprawiająca o minionej sesji i zdobyczach rządu. Dowodem tego również owa charakterystyczna apatja, z jaką np. u nas ogół przyjął wiadomość o zawartych traktatach handlowych, o kolosalnych inwestycjach dla Wiednia, a choćby i o uchwalonej regulacji waluty. Ten niesmak i ta apatja nie świadczą zbyt pomyślnie o błogich owocach tak pracowitej minionej sesji austrjackiego parlamentu. A zresztą już to samo, że wrogie nam i interesom naszym pisma wiedeńskie, w guście *N. f. Presse*, nie mają dość słów zachwytu dla legislatorskiej pracy rady państwa z ubiegłego półrocza, musi każdemu, choćby łatwowiernemu optymiście dać wiele do myślenia. Bo, kiedy pseudo-liberalizm wiedeński skacze z radości i dla rządu pochwalne nuci hymny — to dla ludów, nie mieszkających poniżej i powyżej Anizy, z pewnością coś takiego się kroi, co im w korzyści jeno smutek i stratę przyniesie. Interesa polityków wiedeńsko-niemieckich zawsze były i będą djametralnie sprzeczne z interesami rzeczonych ludów.. Zresztą — *qui vivra, verra!*

Przyjaciele pokoju.

W dniu onegdajszym (21. bm.) zebrał się pod przewodnictwem Ludwika Richomet'a w Bernie szwajcarskiem „czwarty kongres przyjaciół pokoju."

Pierwsze usiłowania tego szlachetnego towarzystwa zmierzały do tego, aby powstał międzynarodowy trybunał rozjemczy, którego wyroki mogłyby zapobiedz zatargom wojennym. Z projektu tego wypłynął niebawem projekt drugi: uznano, że najlepszą drogą do osiągnięcia celu będzie utworzenie międzynarodowej komisji parlamentarnej, złożonej z delegatów parlamentów europejskich. Sprawą tą zajmował się — jak czytelnicy nasi niewątpliwie sobie przypomną — trzeci kongres, który obradował w Rzymie w czasie od 3—6 listopada r. z. — obecny zaś kongres otrzymał polecenie dokonania organizacji tej komisji.

Że usiłowanie spełnienia tego polecenia pozostanie tylko usiłowaniem, tego zaznaczać chyba nie potrzeba — nie możemy jednak zgodzić się z tymi, którzy zjazdom podobnym odmawiają racji bytu. Rzecz oczywista i rozumiejąca się sama przez się, że nie można dziś już widzieć rezultatów usiłowań tej garstki ludzi — niemniej jednak jest pewnem, że ta garstka, zebrana w Bernie, reprezentuje coś więcej, jak każde inne zebranie, bo cokolwiek by powiedzieć mogli toleranci a nawet obrońcy wojny — miljony ludzi niechcą jej i potępiają. Wspaniały pod względem formy wiersz Carducciego p. t. *La guerra*, którym poeta włoski protestuje przeciw usiłowaniom ligi pokoju, nie osłabi znaczenia okropnych zaiste cyfr, zebranych z pól walki. Czyż znajdzie się tak potężne słowo za wojną, jak okropną jest cyfra 4,000.000, oznaczająca wysokość strat Francji w ludziach w ciągu walk bieżącego stulecia — czy nie musi zamilknąć polemika na argument: 1,308.805 poległych — o których stratę przyprawiła Francję wojna pruska i komuna? Z zajęciem nie małem czytaliśmy piękną rozprawę prof. Darguna, „O znaczeniu cywilizacyjnem wojny" — ale jeżeli istotnie wojna je miała — to dziś mieć go nie może. Gdy Dante spiewał *Jo vo gridando: pace, pace, pace...* wojna była straszną — okropną — przerażającą — o ileż jednak więcej straszną, o ile okropniejszą dziś jest ona z całym aparatem śmiercionośnych strzałów, Wobec jednodniowej walki, jaka musiałaby się dziś rozegrać pomiędzy miljonowemi armiami, wojna trzydziestoletnia była wprost igraszką.

To też usiłowaniom ligi pokoju towarzyszą sympatje ludności — chociaż sympatje te są dosyć platoniczne. Jakkolwiek w każdym parlamencie wszyscy najwybitniejsi członkowie gotowi są na gwałt zapewniać świat cały, że tylko dla pokoju pracują, jakkolwiek monarchowie i gabinety przy każdej sposobności dają zapewnienia pokojowego usposobienia, chlubią się pracą, podjętą dla utrzymania pokoju — mimo to na kongresie w Bernie nie wielu wybitnych mężów stanu zobaczyć będzie nam dano. Namiętności rasowe, narodowościowe, instynkty zaborcze, a często i dynastyczne względy, są naturalnym wrogiem ligi pokoju, która miałaby zresztą dopiero wówczas istotną podstawę bytu, gdyby w Europie zmieniły się radykalnie stosunki, gdyby gwałt ustąpił prawu — słowem, gdyby usunięto przedewszystkiem to, co dziś jako bezprawie istnieje, a co równocześnie staje się najpoważniejszem źródłem obaw. Wpływowe czynniki parlamentarne nie wezmą więc udziału w berneńskiej konferencji — a ci, którzy na zjazd przybyli, nie stanowią zbyt groźnej powagi dla parlamentów i rządów europejskich. To jednak zapewne zrażać ich nie będzie: otuchę i zadowolenie czerpać będą w ogólnej sympatji, jaka zjazd ligi otacza, w przekonaniu, że na kamień padająca systematycznie kropla po kropli, wydrąży twardą powłokę. Zresztą i w tem niemała zachęta, że zjazdy te, jakkolwiek nie osiągną już obecnie ostatecznego swego celu, to jednak niewątpliwie przysłużają się wielce społeczeństwu, budząc w niem inne, nowe idee, uszlachetniając je samą piękną myślą swoją.

Proces w sprawie morderstwa Bełczewa.

(Oryginalne sprawozdanie *Dzien. Pol.*)

Sofia, 20. lipca.

Wczoraj przed południem na porządku dziennym posiedzenia sądu wojskowego było końcowe przesłuchanie ostatniego z oskarżonych, Swetosława Miłarowa. — Oskarżony opowiada z widoczną szczerością, iż powodem do przedsięwzięcia tych wszystkich czynów, opisanych w jego dzienniku, a dążących do wykonania zamachu na życie ks. Ferdynanda, było owo błędne koło, w którem oskarżony się znajdował w Odessie i w ogóle w Rosji, oraz wszystkie fałszywe pojęcia i wiadomości, jakie mu wszczepiono w tym okresie wychodźctwa politycznego.

Kochając szczerze ojczyznę, zdala od niej, a nie mogąc wrócić do ogniska ojczystego, zdecydował się on przesięwziąć czyn heroiczny i chwalebny — wedle ówczesnych jego mniemań — dla wyratowania swego narodu od wrzekomego panowania Niemców i Madiarów w Bułgarji. — Tym sposobem tłómaczy Miłarow zorganizowanie spisku odesskiego, celem zamordowania ks. Ferdynanda. — Po powrocie atoli do kraju, rozczarował się. Wszystkie sztuczne pojęcia, wyrobione w Rosji o obecnym stanie rzeczy w Bułgarji, okazały się fałszywemi wobec rzeczywistości. — I wtedy zaniechał dawnych planów morderczych. Ogromny wpływ w tym okresie życia Miłarowa na przeobrażenie się jego wewnętrzne wywarła jego matka, do której pospieszył do Karnobatu, gdzie mieszkał w spokoju cały rok, oddany pracom literackim, zapomniawszy o dawnych dążeniach i o sprzysiężeniu odesskiem przeciw księciu panującemu w Bułgarji.

Miłarow kończy swe ostatnie przemówienie temi słowy: „Od młodości pracowałem dla ojczyzny i narodu. Na polu literackiem, jako skromny współpracownik, przyniosłem znaczny pożytek ojczystemu krajowi. Nigdy nie miałem na celu własnego interesu, lecz dobro społeczeństwa i dla tego chcę dalej żyć nie dla siebie, lecz dla dobra ojczyzny — bo ja sam życia nie jestem godny".

Na tem skończyło się całe postępowanie dowodowe i przewodniczący oznajmia, iż sąd ustępuje na naradę, w celu wydania wyroku.

Ogłoszenie wyroku sądu wojskowego nastąpiło wczoraj późnym wieczorem. Odczytany przez przewodniczącego, podpułkownika Andreewa, wyrok, wobec natłoku publiczności, postanawia następujące kary dla oskarżonych:

1. Oskarżeni: Swetosław Miłarow, Konstantyn Popow, Toma Georgiew i piwowar Aleksander Karagiulew, skazani są na karę śmierci przez powieszenie. 2. Oskarżony Spas Lepawcow, skazany na karę śmierci przez powieszenie, z powodu swej małoletności, uzyskuje zamianę kary śmierci na pięcioletnie więzienie. 3. Oskarżeni oficerowie rezerwowi: Wasiliew Jerzy, Bobekow Jan i były prokurator, Jerzy Welikow, zostali skazani na dziewięcio letnie więzienie. 4. Oskarżony Petko Karawełow został ukarany pięcio letniem więzieniem. 5. Oskarżeni: Trajko Kitanczew i Stojo Dżndżew, zostali skazani na trzy letnie więzienie. 6. Oskarżony Dymitr Pop Stajkow jest ukarany więzieniem na rok i cztery miesiące; wreszcie 7. oskarżeni: Dr. Mołłow, Dymitr Karastojanow, Nożarow, Makedońsky, Grzegorz Karagiulew i Piotr Miłkow, uznani zostali za niewinnych z powodu braku dostatecznych dowodów winy i natychmiast wypuszczono ich na wolność.

Po przeczytaniu wyroku śmierci, Swetosław Miłarow machnął parę razy ręką, jak gdyby chciał powiedzieć: „Ja tego wcale nie spodziewałem się!" Bardzo wzruszony był skazany Toma Georgiew, a obecna jego żona, matka 3 dzieci, wybuchnęła płaczem.

Uwolnieni od oskarżenia jeszcze tego samego wieczora krążyli swobodnie po ulicach Sofji, witając się ze znajomymi.

Jutro w południe odczytany zostanie skazanym wyrok sądu wojskowego w całej jego osnowie. Od tej chwili służy tymże jednodniowy termin do podania zażaleń przeciw wyrokowi, który wraz z protestami skazanych przedłożony zostanie przez głównego prokuratora wojskowego najwyższej sankcji. Wszyscy skazani mają zgłosić swe zażalenia nieważności przeciw wyrokowi i zarazem prosić o złagodzenie kary, im nałożonej.

Wyrok sądu wojskowego wprawił w zdumienie opinję publiczną w Sofji. Powszechnie bowiem spodziewano się jaknajsurowszego wyroku dla wszystkich oskarżonych i zupełnej bezwzględności. Tymczasem dość sprawiedliwy i łagodny wyrok zadał kłam ogólnemu mniemaniu. Rządowa *Swoboda* jest niezadowoloną tylko z kary, wymierzonej oskarżonemu Karawełowi, uważając ją za zbyt łagodną. Sąd wojskowy w tym kierunku uwzględniał dawniejsze zasługi Karawełowa, jako ministra-prezydenta i rejenta, a oraz nader słabe dowody o jego współudziale w organizowanych spiskach przeciw życiu ks. Ferdynanda i ministra-prezydenta Stambułowa. Mówią także o pośrednictwie przedstawicieli państw zagranicznych w Sofji w sferach rządowych, mającem na celu wymiar łagodniejszej kary dlatego oskarżonego... (*K*)

Korespondencje.

Londyn 20. lipca.

(Echa wyborcze: Gladstone i Szkoci. — Sir Charles Dilke. — Zjazd liberalny. — Premiowana mowa do wyborców. — Stowarzyszenie służących. — Manja teatralna i pokątne ajentury. — Zasługa „Trutha". — Międzynarodowe stowarzyszenie dla umiejętności, sztuki i literatury).

Powodem wielkiej straty głosów Gladstona w szkockim jego okręgu nie jest bynajmniej niechęć do reform irlandzkich, gdyż, jak wiadomo, Szkocja jest opoką liberalizmu, lecz opozycja presbyterjańskiego kościoła. Gladstone, po kilkoletniem studjowaniu tej sprawy, oświadczył się tym razem stanowczo za zniesieniem monopolu państwowego dla *Auld Kirk* i za równouprawnieniem wszystkich sekt i kościołów. Stąd powstała zacięta opozycja dotąd uprzywilejowanego kościoła, a wielce wpływowy dziennik *Scotsman* poprostu krucjatę prowadził przeciwko Gladstonowi. Posłuży to zapewne za wskazówkę, że kwestji tej natychmiast rozstrzygnąć on jeszcze nie może.

Ciekawym epizodem wyborczym jest powrót do parlamentarnego życia sir Karola Dilke, który wybrany został w hr. Gloucester większością 2500 głosów. Od siedmiu lat wskutek procesu, wytoczonego mu przez panią Crawford, gdzie stał pod zarzutem cudzołóstwa, musiał się usunąć od politycznego życia. Stronnictwo protestanckie, którego wyrazem w prasie jest *Pall Mall Gazette*, przeciwko niemu ciągle piorunowało, tak, że Gladstone zmuszony był, dla nieporóżnienia się z tą potężną partją, po dwakroć listownie oświadczyć, iż nie troszczy się o jego wybór. Ale teraz dopiero rzeczy staną się ciekawemi. Naturalnie, Gladstone nie będzie go mógł powołać do swego gabinetu, ale mimo to, sir Karol Dilke pozostanie we wszystkich kwestjach polityki zagranicznej, kolonij i wojny powagą, z którą i gabinetowi i opozycji rachować się przyjdzie. Niektórzy przewidują z tego powodu rozmaite komplikacje.

Co zaś do liberalnych członków przyszłego gabinetu, to w tym tygodniu zbierają się na zjazd w Londynie. P. Gladstone wraca z Braeme, w Szkocji, gdzie się udał na kilkudniowy odpoczynek, lord Spencer wezwany został z Hamburga, a John Morley, lord Roseberry i sir William Harcourt, układają już program gabinetowy i traktują jeden z Irlandczykami, a drudzy

19)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

Tak to borykał się Ernest z własnemi myślami. Tymczasem ksiądz unicki, jako w nagłym razie, udzielał przedśmiertnych sakramentów nieprzytomnemu majorowi. Po ostatniem pomazaniu polepszyło się majorowi, a kiedy lekarz przyjechał, oświadczył, że nie ma już niebezpieczeństwa nagłego, że jednak powtórny napad mógłby być śmiertelnym, że major musi ze dwa tygodnie poleżeć w łóżku, a potem zaniechać gospodarstwa i w ogóle unikać wszelkich wzruszeń. Jeszcze tego wieczoru wróciła majorowi przytomność, ale czuł sztywność wielką we wszystkich członkach i mówił mniej wyraźnie. Na drugi dzień sam zażądał obecności Ernesta, kazał Klimuni pozostać w tym samym pokoju i mówił z nim przez jaką półgodzinę o kwestjach wojskowych.

Kiedy Ernest odszedł, zwrócił się major do Klementyny i rzekł stanowczo: — Przebacz mu, bo on nie chciał nic złego zrobić. Staraj się go kochać. Bądź dlań dobrą żoną. Ja ci każę...

Taką rzecz łatwo rozkazać. „Ale serce nie sługa, nie wie, co to pany!" Klementyna modliła się rzewnie, ale nadaremnie; mogła się przemódz o tyle, że wróciły pozory przyzwoitego stosunku między nią a mężem, ale próżnia, którą już nieraz dostrzegała, stała się dla niej większą, jak kiedykolwiek. Ernest był gdzieś poza nieprzebytą otchłanią, duży, wyraźny, ale daleki. Oby był obojętnym! Ale on nie był obojętnym. Klimunia chciała żalem przezwać uczucie, które dlań miała, ale to nie był żal, bo ma się żal do osób ukochanych, albo przynajmniej sympatycznych; a Klimuni się zdawało teraz wyraźnie, że Ernesta nigdy nie kochała, nie lubiała nawet, że to była istota innego gatunku. Kiedy poszła za niego, zgrzeszyła ciężko, śmiertelnie. Zachciało się jej połysku i zabawy i dlatego zaprzedała duszę i ciało złemu. Czem więcej się modliła, tem wstrętniejszą obrzydliwością wydawał się jej stosunek małżeński z tym Niemcem...

Kazimierz Oszmiański przyjeżdżał się dopytywać o zdrowie majora. Te jego odwidziny były dla Klimuni źródłem dziwnego niepokoju. Pragnęła ich dzień cały; kiedy widziała zajeżdżającego przed dwór, biło w niej serce silnie i radośnie. Nie mogła o tem wątpić, że jego kochała. W przeklętym obłędzie odstąpiła go dla Niemca. Ale to przepadło, przepadło na wieki; czuła, że nie wolno jej mieć nadziei szczęścia przy Kazimierzu, ani za życia, ani po śmierci. A jednak to szczęście było niedawno tak bliskiem; potrzebowała po nie tylko rękę wyciągnąć; Kazimierz oświadczył się jej przez usta Kornela, a ona udawała wtedy, że słów Kornela nie rozumie. Teraz przepadło i powinna była unikać widoku Kazimierza i rozmowy z nim. A jednak taka jest słabość ludzka, że tego zrobić nie mogła. Szła tam, gdzie wiedziała, że spotka Kazimierza, siadała w jego towarzystwie i tczyła z nim długie, bardzo długie rozmowy, pełne niewysłowionego uroku.

Były to zrazu rozmowy obojętne. Potem po kilku dniach, już nie. Nie było w tych rozmowach ani słowa o wzajemnej miłości tych dwojga ludzi, która przecie całe ich istoty przenikała i o której wiedzieli dobrze, że jest wzajemną; nie było nawet słowa o ich osobach; ale ta rozmowa tyczyła się spraw, drogich ich sercu. Mówili o stosunku cywilizacji zachodniej do życia polskiego. Klementyna opowiadała o świetności, o rozumie i o dziwnych, a wstrętnych dla niej wyobrażeniach, jakie spotykała w Niemczech. Kazimierz znał zagranicę tylko z książek i jako turysta, ale umiał myśleć głęboko i mówić rozumnie, więc niejedną sprawę wyjaśniał Klimuni.

— U nas — mówił — jest ubogo i głucho, a w Niemczech i na całym Zachodzie roztacza się widny kwiat świetnej cywilizacji, która tam wielowieczne skarby nagromadziła. Cudzoziemiec, który do Polski przyjedzie i który naszej literatury i naszej historji nie zna, musi sobie pomyśleć, że u nas nie było, nie ma i nie będzie nic. Przytem zupełny brak samoistnego politycznego życia, a w większej części Polski srogi ucisk, przyczynia się do pozorów zupełnej martwoty i jałowości. Długo o tem rozmyślałem, miałem chwile ciężkiego zwątpienia, ale przyszedłem do przekonań, które są prawdziwe, bez najmniejszej wątpliwości. Myśmy młodym narodem, który w przeszłości zarodów swojego życia jeszcze nie rozwinął; w chwili, w której mieliśmy zakwitnąć własną myślą i własną sztuką, runęła dawna Rzeczpospolita polska i staliśmy się podobnymi do drzewa, które właśnie miało się zazielenić i zakwitnąć, a zostało zamkniętem do mrocznego pokoju. Czasem promień światła pada niespodzianie to na ten, to na ów konar drzewa narodowego i ten konar zazieleni się umysłowem życiem i na nim kwitną jakieś cuda. Raz była tym konarem Litwa i jeden promyk słoneczny wystarczył, aby powstała cała niezrównana plejada poetów, która społeczeństwu naszemu wytłumaczyła uczucia i myśli jego własne. Zaledwo od kilku lat świeci jakieś słoneczko nad Krakowem i oto rodzi się tam już sztuka polska. Ale życie całe powstrzymane na kiedyś później...

Ten los narodu wydaje się dziwnie okrutnym. Złorzeczymy za to nieraz Opatrzności, że nam nie pozwala się rozwijać swobodnie w jaskrawem słońcu dziewiętnastego stulecia. Ale Bóg wie, co czyni i dba o swój naród polski. Gdybyśmy dzisiaj byli niepodległym, albo wolnym narodem, bylibyśmy podobnymi do innych narodów dzisiejszych, a właściwie bylibyśmy gorszymi od nich, bo, jako najmłodsi, musielibyśmy naśladować cudzoziemców i powtarzalibyśmy zachodnie hasła. A pani wiesz o tem, że kto naśladuje, naśladuje prawie zawsze to tylko, co jest złe. Otóż złego jest teraz na Zachodzie moc przeraźliwa; napatrzyłaś się pani na to i wiesz o tem doskonale, lepiej może odemnie. Jest powszechne pomięszanie pojęć przez zbytnią, jednostronną rozbujałość ludzkiej inteligencji, słowa potraciły swoje znaczenie i nie wiedzieć już, co się ma nazywać dobrem i złem. Konserwatyści chcą tylko konserwować przemoc i wygodny przywilej bogatych, a odpychają to, co w tradycji istotnie pochodzi od Boga i co dla nich jest niewygodne. Tak zwani wolnomyślni, liberaliści Zachodu żądają tylko wolności wyzyskiwania bliźniego swego; co przeszkadza ich samolubnym celom, co przypomina sumienie i przykazania Boże, co przypomina jakąś wielką dziejową krzywdę, tak, jak sprawa nasza, to jest dla nich rzeczą nienawistną i śmieszną; i w imię wolności uciskają tych, którzy wspominają sumienie. Rewolucjoniści wreszcie na to pragną przewrotu, aby zająć miejsce tych, którym się dziś dobrze dzieje, a po drodze bluźnią Bogu z obawy, aby im Bóg kiedyś nie przeszkadzał, kiedy zwyciężą i kiedy zechcą używać zwycięstwa. Te wszystkie szkarady mogły być polskiemi szkaradami; ale to, żeśmy dziś uciśnieni srodze przez wszystkich sofistów świata, ochroni nas od zguby; my wytrwamy przy prawdzie, a kiedy Bóg nasze więzienie rozwali, opowiemy prawdę narodom, znużonym przez moc sofizmatów i zepsucia. Oto, na co Bóg Polskę przeznacza! Ona ma świadczyć Jemu najpierw cierpieniem, a potem zwycięstwem.

Klimunia poiła się z rozkoszą temi i tym podobnemi mowami; było jej błogo, kiedy słuchała i zapominała wtedy o Bożym świecie. Będąc dzieckiem, miewała chwile wielkiego patrjotycznego uniesienia, zwłaszcza w czasie powstania i w latach, poprzedzających to powstanie; potem jednak zobojętniała była dla ojczyzny i bywała więcej zajęta sobą, swoją przyszłością, pragnieniem życia i zabawy. Uczucia patrjotyczne stępiały były do reszty pod wpływem Laury i lwowskiego karnawału, zgasły prawie do tego stopnia, że wyszła za Niemca. Podobnie zgasły były i zbladły gorące uczucia katolickie dzieciństwa. Jedne i drugie obudziły się przy dotknięciu zimnego społeczeństwa niemieckiego; teraz Klimunia, słuchając Kazimierza, czuła wyraźnie, że była Polką i wyraźnie tę polskość swoją przeciwstawiała narodowości, wyznaniu i przekonaniom męża swojego.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

z członkami robotniczego stronnictwa. Ci ostatni zgadzają się na postawienie sprawy irlandzkiej na pierwszym planie, z warunkiem aby reformy wyborcze przedstawione były jednocześnie. Ten ostatni punkt ma wielkie znaczenie dla postępowego stronnictwa z powodu wieku Gladstona. W razie jego śmierci, parlament zostanie rozwiązany i idzie o to, ażeby nowy wybrany był nie podług obecnych zastarzałych, ale podług sprawiedliwych ustaw i regulaminów.

Tygodnik humorystyczny *Tit bits*, nie wyczerpany w swoich pomysłach i hojności, ogłosił nagrodę 5 gwinei za napisanie adresu do wyborców rzekomego kandydata do parlamentu. Nagrodę uzyskała istotnie charakterystyczna i dowcipna elukubracja, zawierająca następujące streszczenie programu kandydata wobec wyborców: „Obiecuję wam znieść podatek od psów, wódki, suszonych pomidorów, wina, przeprowadzić bil, mocą którego każdy dostanie, czego pragnie; dalej zabezpieczę własność przeciwko kradzieży i rabunkowi, czego naturalnem następstwem będzie wykorzenienie zbrodni i nadużyć wszelakich. Zobowiązuję się obniżyć koszta na armję i flotę, podnieść natomiast honoraria naszych dzielnych wojskowych i marynarzy, o funt szterlingów dziennie conajmniej. Praca będzie wynagradzana hojnie, wszystkie, każdy będzie równy ze swoim sąsiadem, a nawet trochę lepszy od niego; bogaci i biedni, Anglicy, Irlandczycy, Walijczycy i Saksoi, wszystkie sekty, wyznania, wszystkie narodowości, zleją się w jedną szczęśliwą i zgodną rodzinę. Wszystko to się urzeczywistni, jeżeli mnie wybierzecie. Jeżeli głosować będziecie za moim nędznym przeciwnikiem, stanie się wręcz przeciwnie; czeka was nędza, wojna, zaraza. Powiedziałem już dosyć — jak to ktoś zauważył — nic więcej już nie dodam, powierzam jeno w ręce wasze moją sprawę. Każdy z was może dać jeden tylko głos, panowie dajcie ten głos za mną, a gdyby mój nikczemny przeciwnik chciał kogoś dobić podemną, starajcie się obalić jego kopnięcia i przeszkodzić wielkiemu, ogólnemu nieszczęściu."

Prezydent stowarzyszenia służących ogłasza w ostatnim swym raporcie, że w Londynie znajduje się obecnie 12 000 ludzi bez zajęcia. Wzrost liczby służących bez zajęcia przypisuje zmianie, jaka w ostatnich czasach miała zajść w zwyczajach angielskich. Niegdyś każdy zamożniejszy Anglik miał własny dom i z tego powodu potrzebował licznej służby. Obecnie budują olbrzymie gmachy, w których, tak jak w Paryżu, przebywa znaczna liczba lokatorów. Administracja domu oświetla i opala mieszkania i tam, gdzie dawniej potrzeba było czterech służących, obecnie wystarcza jeden.

Jest dużo prawdy w tem dowodzeniu, lecz trzeba także dodać, że nie brak i innych przyczyn złego. Obecnie marzeniem każdego kucharza i każdej niańki w Londynie jest — wstąpić do teatru. Do agencji teatralnej, założonej przez pp. Johna Gardinera i Lewisa Leona Goldsteina, zgłosiła się niedawno panna Alic'a Lee, kucharka z pewnego hotelu na prowincji, opanowana przez demona sztuki dramatycznej. Za 500 franków w przeciągu dwóch miesięcy, panowie ci obowiązali się wyuczyć ją sztuki dramatycznej w stopniu dorównywającym grze Sary Bernhardt. Miss Alicja Lee w krótkim czasie zadziwiające istotnie zrobiła postępy, bo nauczyła się nietylko grać na scenie, lecz także śpiewać i tańczyć w wodewilach. Gdy mimo to engagement jakoś się nie trafiało, p. Gardiner uczynił jej propozycję, z której panna Lee łatwo wywnioskowała, iż agencja pp. Goldsteina i Gardinera nie jest wcale agencją teatralną. Pokrzywdzona zaniosła skargę przed sądy policji poprawczej. Podczas śledztwa następnego p. Gardiner nagle wyjechał do Capu, gdzie go schwytano i przywieziono do Londynu. Po skardze panny Lee wpłynęło mnóstwo innych w tym samym rodzaju. Ofiary domu handlowego Gardiner i spółka opowiadają, że wszystkie oszczędności, pochodzące z długoletniego kosztowania, nie mogły zadowolić p. Gardinera i jego wspólnika, a lekcje, przez nich udzielane, były zupełnie bez znaczenia. Obu właścicieli agencji zakwalifikowano obecnie do sądów przysięgłych, a ich klienci, nauczeni smutnem doświadczeniem, powrócili już zapewne do rondli.

Zasługa wytropienia powyższej „ajencji teatralnej" należy się redakcji pisma *Truth* („Prawdy"), która z nieubłaganą konsekwencją śledzi i demaskuje zarówno fałszywych filantropów, wyzyskujących ofiarność publiczną dla swych ściśle egoistycznych celów, jak i pokątnych oszustów w gatunku Gardinera i Goldsteina. Na tem polu wydawca *Truthu* mr. Labouchère cieszy się zupełnie zasłużonym rozgłosem.

„Ajenci" teatralni znaleźli w ostatniem dziesięcioleciu godnych naśladowców w p. p. br. G. Camphel i Morgan, którzy założyli „międzynarodowe stowarzyszenie dla umiejętności, sztuki i literatury". Celem tego przedsiębiorstwa miało być pośredniczenie w sprzedaży dzieł sztuki, nakłady dzieł naukowej treści oraz przekłady utworów beletrystycznych i sztuk teatralnych. Udział członka wynosił dwie gwineje, w zamian za co wydawano im artystycznie wykonane dyplomy. Kierownicy ajentury ściągali nadto honorarjum za przekłady, których wcale nie dokonywano, a powierzone sobie dzieła sztuki sprzedawali dla własnej korzyści. Proceder ten udawał się bezkarnie przez całych lat dziesięć, gdyż w chwili, gdy zniecierpliwieni klienci zaczęli gwałtowniej dopominać się o swe pretensje, ajencja zmieniała swój lokal, wynajmowany przez Morgana pod fałszywem nazwiskiem i — przepadała bez śladu. Mimo to nie brakło naiwnych wśród rzeszy pracowników pędzla, dłuta i pióra, gdyż w ciągu kilku ostatnich miesięcy panowie kierownicy z samej opłaty wpisowego zeskamotowali około 2.400 gwinei. W chwili obecnej i baron Gisbert Camphel i główny jego wspólnik Morgan, działający pod czterdziestu przybranemi nazwiskami, znajdują się już pod kluczem, podczas gdy władza śledzi gorliwie za pozostałymi jeszcze czteroma członkami szajki, którzy zdołali dotychczas ujść pościgowi karzącej sprawiedliwości.

A. K.

Tajny związek.

Kraków 22. lipca.

Po odczytaniu całego szeregu pism i dokumentów, odnoszących się do rozprawy, zamknął przewodniczący trybunału, p. radca Łosiński, postępowanie dowodowe i udzielił głosu prokuratorowi, drowi Tarłowskiemu, który uzasadniał osnowę aktu oskarżenia. Poczem zabrał głos obrońca obwinionego, dr. Boroński, który w swem przemówieniu zaznaczył, iż obwiniony w organizacji spiskowej odegrywał co najwyżej rolę zwykłego pionka, rozpowszechniając broszury, których treści nie znał.

Ze spokojem oczekuje obrońca wyroku, uwalniającego oskarżonego i tylko z obowiązku swego, jako obrońcy, przytacza parę łagodzących okoliczności: obwiniony jest dotychczas nieposzlakowany; od lat wielu własną pracą na chleb zarabia; najlepsze rokuje na przyszłość nadzieje. Samo zasądzenie byłoby dla niego nietylko wymierzeniem kary więzienia, czy pieniężnej, ale zwichnięciem całego życia. Zresztą nie należy zapominać, że obwiniony już 9 tygodni przesiedział w więzieniu.

Po tych wywodach trybunał udał się na naradę i o godz. 9. wieczorem p. przewodniczący, radca Łoziński, ogłosił wyrok, mocą którego Franciszek Ksawery Warzycki został uznany winnym występku z §§ 285, 286 *a* i 293 lit. *e* u. k., popełnionego przez to, że należąc jako członek do tajnej organizacji, mianowicie do grupy krakowskiej „Związku młodzieży polskiej", przyczyniał się do łączności jej z zagranicznemi stowarzyszeniami — i skazany na 14-dniowy areszt i wydalenie z krajów monarchji austrjackiej.

Przy wymiarze kary, jako okoliczności łagodzące uwzględniono przeszło dwa miesiące trwający areszt śledczy i dotąd nienaganne życie oskarżonego. Na zapytanie przewodniczącego oświadczył Warzycki, że wyrok przyjmuje

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 24. lipca.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie stowarzyszenia majstrów murarskich, ciesielskich itd. w izbie rękodzielniczej (o godz. 9½) rano.

Zgromadzenie delegatów powiatowej kasy dla chorych w sali obrad zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny (o godz. 10 rano).

Walne zgromadzenie krawców i kuśnierzy lwowskich w sali ratuszowej (o godz. 10. rano).

Popisowe strzelanie Aleksandra Bieniedzkiego na strzelnicy miejskiej.

Zabawa ogrodowa stowarzyszenia „Skała", połączona z przedstawieniem amatorskiem w ogrodzie własnym.

Zabawa ludowa stowarzyszenia robotników „Ogniwo" w ogrodzie Kiselki nad stawem.

Teatr letni: po raz drugi „Dom warjatów", komedja w 3 aktach Laufsa. Początek o godz 7½ wieczorem.

Wieczorek tańcujący w zakładzie kąpielowym w Lubieniu.

Poniedziałek 25. lipca.

Posiedzenie rady miejskiej o godz. 6. wieczorem.

Wtorek 26. lipca.

Koncert muzyki 80. pp. przed gmachem inwalidów o godz. 6. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Prezes Koła polsk. p. Jaworski przyjechał do Lwowa. — Dr. Zdzisław Szydłowski, lekarz chorób dziecięcych, odbywszy kilkoletnie studja na klinikach krakowskiej, wiedeńskiej, berlińskiej i praskiej, osiada we Lwowie z końcem bieżącego miesiąca. — Aleksander Hübner, znakomity podróżnik i dyplomata austrjacki, ciężko zachorował. — Prezydent kolei państwowych dr. Biliński, odbywa obecnie podróż inspekcyjną na linji Salzburg Innsbruck-Bregencja. W podróż tę objęta jest także wycieczka do kąpieli Gastein i po jeziorze Kostnickiem. — P. Jan Kleczyński, współredaktor *Echa muzycznego* w Warszawie, bawi w Krakowie. — Nowomianowany inspektor kultury krajowej Struszkiewicz nie zostanie przydzielony do namiestnictwa, ale będzie pełnił obowiązki przy ministerstwie rolnictwa. — Hr. Ludwik Wodzicki powrócił z Wiednia do Tyczyna.

Nekrologja. W Paryżu zmarł Leon Cladel, znany romansopisarz o rewolucyjnej tendencji.

† **Ludwik Karol Rawicz Rojek**, urodz. w r. 1826 w Żywcu starym, potomek starodawnej szlachty, emer. dyrektor tabuli kraj., były regens archiwum aktów polskich grodz. i ziemsk. itd., zakończył życie wczoraj o godz. 4. rano. Śp. Rojek powszechnie znany badacz starożytności, specjalnie oddawał się heraldyce i na tem polu położył niespożyte zasługi; gdyby nie jego skrzętna, iście mrówcza praca, wiele z dziejów minionej przeszłości, a zwłaszcza historje najznakomitszych rodów w Polsce, byłyby niepowrotnie utonęły w zapomnieniu. Również wielkie położył zasługi, dostarczając bezinteresownie materjałów historycznych takim pisarzom, jak śp. August Bielowski, Karol Szajnocha, A. hr. Przeździecki, K. hr. Stadnicki, dr. Beda Dudyk, Ksawery Liske, tudzież prawie wszystkim żyjącym pracownikom w dziedzinie dziejów ojczystych. Do ostatniej życia chwili pracował niezmordowanie nad ukochaną przez siebie heraldyką, a bogata spuścizna w zbiorach dokumentów i cennych zapisków, dostarczy obfitego materjału do dalszej pracy na tej niwie, i szkoda wielka, iż śmierć nieubłagana wyrwała go z pomiędzy nas w dobie, która mogła największe dla nauki przynieść korzyści, gdyż od roku po 44-letniej rządowej służbie chwalebnej, oddał się cały z młodzieńczym iście zapałem uporządkowaniu i przygotowaniom do druku uzbieranych skarbów.

Na razie, poprzestajemy na tem wspomnieniu, oddając hołd półwiekowej, wytrwałej pracy zmarłego.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek d. 25. bm. o godz. 5. po południu, z domu żałoby ul. Ossolińskich l. 11.

Kalendarz. Niedziela (24.): Krystyny P. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 30, zachód o godzinie 7. minut 39.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Prezes „Sokoła", p. dr. Żegota Krówczyński, składa za naszem pośrednictwem najszczersze „Bóg zapłać!" „Sokołom" pedagogom.

Z uniwersytetu. P. Dawid Hescheles, rodem ze Lwowa, otrzymał w uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Z uniwersytetu. Stopień magistra farmacji na uniwersytecie lwowskim otrzymali: Blumenfeld Michał, Dudek Jan, Dzikowski Andrzej, Doboszyński Władysław, Jamrógiewicz Franciszek, Kielawa Zdzisław, Kraus Józef, Krzyżanowski Jan, Lewicki Ludwik, Łosiński Stanisław. Link Jan, Łazowski Mieczysław, Machowiez Edward, Mikolasz Henryk, Niemczewski Jan Artur, Paraskowicz Tadeusz, Przyłęcki Stefan, Radzikowski Mieczysław, Rübenbauer Kornel, Wojciechowski Szczęsny, Zerygiawicz Jan.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły rr. kat. komitetowi parafialnemu w Brodach, na restaurację kościoła, zapomogi w kwocie 200 zł.

Uczczenie pamięci akademika. Wczoraj odbyły się w kościele św. Mikołaja nabożeństwa żałobne za duszę ś. p. Stefana Podkowicza. Mszę świętą przy głównym ołtarzu odprawił ksiądz proboszcz Odelgiewicz, przy ołtarzu bocznym ksiądz Jan Siemieński, który znał osobiście i cenił wysoko zmarłego przedwcześnie młodzieńca. W kościele zebrała się garstka kolegów z ław szkolnych i uniwersyteckich, tudzież przyjaciół ś. p. Stefana Podkowicza. Z profesorów nie było nikogo.

Dziś o godzinie 12. w południe zbierają się dawni koledzy ś. p. Stefana Podkowicza w lokalu „Towarzystwa bratniej pomocy" na poufne zgromadzenie, celem naradzenia się nad sposobem trwałego uczczenia jego pamięci.

Zmiana rozkładu jazdy. Począwszy od dnia 1. sierpnia b. r. będą na szlaku kolei państwowej Czerniowce-Nowosielica, kursowały pociągi mieszane Nr. 2553 i 2554 nie jak dotąd, każdej środy, lecz każdego wtorku i piątku.

„Strach ma duże oczy". Obawa cholery wywołuje słuszne bardzo środki ostrożności, lecz czasami zdarza się przesada, ilustrująca znane przysłowie o strachu, który ma duże oczy W ubiegłą niedzielę, pociągiem kurjerskim kolei Wiedeńskiej, wyjechali z Warszawy za granicę młodzi małżonkowie, państwo T., kierując się przez Pragę do Marjenbadu. Podczas drogi pani T. poczuła lekką niedyspozycję żołądkową, która jednak nie przeszkodziła jechać dalej. Minięto szczęśliwie Granicę, Szczakowę, a nawet Trzebinię i Oświęcim. Dopiero po wyjeździe z tej ostatniej stacji, pani T. zrobiło się gorzej. Symptomy choroby zatrwożyły współpasażerów i konduktora, a chociaż wkrótce nastąpiła ulga, państwo T. przemocą prawie zostali zatrzymani na stacji Dziedzice. Tam rozpuszczono wieści, że to cholera. Wezwano aż 3 lekarzy, oboje państwo T. z wszystkiemi rzeczami najzupełniej izolowano. Pomimo, że pani T. w kilka godzin czuła się już najzupełniej zdrową, rodzaj kwarantanny trwał całą dobę. Miejscowa władza, nie dowierzając swoim lekarzom, wezwała jeszcze jednego z Bogumina i dopiero po nader przykrej dla pasażerów desinfekcji osób, oraz rzeczy, puszczono państwo T. we wtorek w dalszą drogę, zawiadamiając jednocześnie depeszą Pragę, aby tam lekarz oczekiwał na dworcu i dopełnił oględzin stanu zdrowia pasażerów.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była + 17·5°C., najwyższa + 22·2°C., najniższa + 14·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku półn.-zachodni, co do siły mierny (2—3); średnia temperatura doby pozostanie około + 17°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza około 75 proc.; opad, deszcz chwilowy, zresztą pogoda.

Samobójstwo. Dnia 22. bm. po północy młodzieniec niewiadomego nazwiska, pozbawił się życia wystrzałem z krucicy na t. zw. Wałach gubernatorskich. Stójkowy, który nadbiegł na odgłos wystrzału, zastał samobójcę dogorywającego już, z raną w okolicy serca, z której krew strumieniem się lała. Wezwany lekarz miejski dr. Krobicki, skonstatował śmierć nieznajomego, poczem zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala głównego. Denat liczył lat około 22, był wzrostu słusznego, włosów ciemnych, oczu piwnych, bez zarostu, przyzwoicie odziany. Przy nim znaleziono białą chusteczkę do nosa z czerwonym monogramem M. R., żadnych jednak papierów lub zapisków, z którychby się dowiedzieć można o jego nazwisku, lub pochodzeniu, to też w tym kierunku organa policyjne czynią dochodzenia.

Aresztowanie. Aresztowano w Tarnowie skutkiem rekwizycji sądowej syna i zięcia zbiegłej żony kupca Rebeki Stegman.

Aresztowanie konsula. Konsul Stanów Zjednoczonych w Kopenhadze Ryder, aresztowany został pod zarzutem oszustwa.

Uroczystość srebrnego wesela obchodzili wczoraj pp. Tomaszowie Gamsey ze Stanisłowowa. Po odprawieniu uroczystej mszy świętej w kościele tutejszym św. Marji Magdaleny, pobłogosławił związkowi ksiądz Józef Czerniktowicz. Pięknej tej uroczystości asystowała licznie zgromadzona rodzina i koło najbliższych przyjaciół, z prowincji zaś nadesłano wiele telegramów i listów gratulacyjnych.

Wezbranie Dunaju. Wskutek ulewnych deszczów Dunaj ustawicznie wzbiera.

Zacny lekarz. P. dr. Mach, lekarz z Kańczugi, nie przyjął honorarjum lekarskiego za trzyletnie leczenie członków powiatowej kasy dla chorych w Łańcucie, a natomiast należytość wypadającą przekazał na pomnożenie funduszów tejże kasy.

Za tak szlachetny czyn zarząd powiatowej kasy dla chorych w Łańcucie, składa p. dr. Machowi publiczne podziękowanie.

Patryarchą Wenecji ma być mianowany żyjący w tem mieście minoryta, dalmatyniec rodem, o Soldati.

Eldorado dla żniwiarzy. W pewnej części południowych Węgier panuje taki brak sił roboczych, iż płaca dzienna podczas żniw dochodzi do dziesięciu zł. dziennie. Mimo to, musiano sprowadzić robotników z Serbji.

Kto lepszy? Jeden ze starożytnych cmentarzy w Ixelles, w Belgji, ma być zniesiony. Przy tej sposobności nastąpi ekshumacja pochowanego tam w roku 1865 belgijskiego malarza Wiertza. Sprawa ta budzi żywe zajęcie wśród miejscowej ludności i uczonych. Wiertz został w swoim czasie zabalsamowany i spowity, jak mumia; będzie się więc można teraz przekonać, który z dwóch sposobów przechowywania, egipski czy dzisiejszy, lepiej odpowiada celowi.

Pojedynki i upały. Badania jednego ze statystyków włoskich potwierdzają oddawna wypowiadany pogląd, co do ujemnego wpływu upałów na namiętności ludzkie, a tem samem na pojedynki. Wpływ ten da się wyrazić w cyfrach. W ciągu dziesięciolecia 1879—1889 było we Włoszech 2759 pojedynków, z których: w grudniu, styczniu, lutym 550; w marcu, kwietniu, maju 751; w czerwcu, lipcu, sierpniu 975; wrześniu, październiku listopadzie 483. Najczęściej bili się wojskowi (30 proc.) i dziennikarze (29 proc.), dalej adwokaci (12 proc.) i studenci (4 proc.) najmniej zaś profesorowie, deputowani, inżynierzy (3 proc.) i fechtmistrze (2 proc.) Powodem zajść bywały najczęściej: polemika dziennikarska (36 proc.), sprawy osobiste (34 proc.) polityka (13 proc.), najrzadziej niezgoda religijna (29 wypadków) i gra (19 wypadków).

Komora cłowa.

(Wspomnienie z lwowskiego bruku).

U wylotu ulicy Łyczakowskiej, tuż naprzeciw starego, bernardyńskiego muru, wznosi się gmach, dość powszedniej powierzchowności, niskim okolony murem. W bramie obszernego dziedzińca, od czasu do czasu, ukaże się fura, ładowna pakami towarowemi, szary mundur celnika, lub chałat kupca, żydowina.

Gmach ten, to komora cłowa, przedmiot arcy prozaiczny i niezbyt zabawny dla przeciętnego ogółu.

Dopiero w ostatnich tygodniach, gdy w celu rekonstrukcji jęto walić mur od ulicy Łyczakowskiej, oraz lewy pawilon gmachu — wystąpiły na jaw z pod nieforemnej skorupy późniejszych przybudowań artystyczne kontury dawnego kościoła, dziś na magazyn cłowy przemienionego. Fresk, zdobiący fronton świątyni, zwrócił już uwagę licznych przechodniów, których ciekawość pospieszamy zaspokoić na tem miejscu.

Dzisiejsza komora cłowa była przed laty klasztorem, który w pewnym okresie dziejów naszego grodu ważną odegrał rolę.

Cofnijmy się w przeszłość i zapytajmy starych kronik, w których zawarte wspomnienia dawnej, lepszej przeszłości Lwowa. Oto co mówią:

W miejscu tem, u schyłku piętnastego wieku istniała kaplica św. Anny, przy której tuliły się tercjarki reguły św. Franciszka. Powstanie właściwego klasztoru Panien Bernardynek nastąpiło dopiero około roku 1605, w części dzięki szczodrobliwości wojewodziny sandomierskiej, Jadwigi Mniszchowej, w części zaś z posagów zakonnic i z jałmużny. Kościół przy klasztorze istniejący, wzniesiony został pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Marji Panny i w r. 1749 za staraniem ówczesnej ksieni, Marceliny Dąbrowskiej, znacznie rozszerzony. Artystyczną wartość tej świątyni stanowiły dokonane w latach następnych freski, dzieło słynnego w swoim czasie malarza lwowskiego, Stanisława Stroińskiego. Stroiński, rodem lwowianin, ujrzał światło dzienne około roku 1725 i po studjach, odbytych w Rzymie, osiedlił się w rodzinnem mieście, gdzie też zmarł w roku 1799, syt sławy i fortuny, gdyż posiadał dwa domy przy ulicy Żółkiewskiej (później własność hr. Mierów). Oprócz fresków w kościele Bernardynek i Panny Marji Śnieżnej, dziełem Stroińskiego były malowidła, zdobiące kościół archikatedralny. Wykonał je z polecenia arcybiskupa Sierakowskiego (w latach 1771—1772) za wynagrodzeniem 13.000 złp. wraz ze stosowną ordynarją. Ordynarja ta w myśl umowy wynosiła rocznie: żyta półmiarków dwanaście, pszenicy dziesięć, krup hreczanych sześć, jęczmienia cztery, jagieł i grochu cztery i siemienia jedną półmiarkę. Nadto miano rocznie dostarczyć artyście: dwa karmne wieprze, dwie faski masła, dwie dzierzki sera i jednego wołu. W zamian za to honorarjum — które osobliwem co najmniej wyda się dzisiejszym pracownikom pędzla — zobowiązał się Stroiński „malować drugą część kościoła podobnie, jak pierwsza jest odmalowana, anto, z imaginacją jak najlepszą. Niżeli zaś JMci Pan Stroiński przystąpi do malowania" — słowa umowy — „ma się starać o projektowanie, mianowicie z Ichmość Xięzą Archidyakonem i Officyałem Lwowskim dla skonkludowania imaginacji do przyszłego malowania"...

Po tem mimowolnem zboczeniu, charakteryzującem stosunki artystyczne w Lwim grodzie w minionem stuleciu, powracamy do dziejów klasztoru Panien Bernardynek.

Klasztor ten, położony po za obrębem warowni miejskich, stał się w dniu dwudziestego siódmego września 1672 roku widownią krwawej walki. Oblęgał wówczas Lwów Kapłan-pasza, wiodący z sobą prócz przemożnych sił tureckich, kozaków Doroszeńki, Siedmiogrodzian i Wołochów. I oto w dniu wyżej wspomnianym, janczary, nie bacząc na grad kul, lecący z murów miejskich, wdarli się do panieńskiego klasztoru, skąd razili nietylko oblężeńców na murze Bernardynów, lecz groźne czynili podkopy ku tej części warowni.

Tylko rychłe zawieszenie broni i sowity okup ocaliły Lwów od podzielania nieszczęsnego losu Kamieńca podolskiego.

Po odejściu hord tureckich z pod bram miasta, powróciły Bernardynki do swego schronienia, w którem pozostały aż do roku 1782, to jest do chwili kasaty klasztoru przez rząd józefiński.

Gmach opuszczony, zajęto na komorę cłową. W dawnych celach zakonnic skrzypią dziś po papierze pióra urzędników, wymierzających nale-

14)

Proces Froideville.

POWIEŚĆ

Andrzeja Theurieta.

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Rozdział VII.

Firmin Perceval, naczelnik biurowy pierwszej klasy w oddziele dla spraw spornych, był naturalnym synem pewnego sędziego, który za rządów burbońskich piastował świetną posadę i dał chłopcu, acz go wobec świata nie uznawał, bardzo staranne wychowanie. W szkole musiał Perceval połknąć od kolegów nie jedną gorzką pigułkę poniżenia, o stosunkach bowiem jego rodzinnych wiedziano doskonale; przyjmował on już wówczas wszystkie przykrości z pozorną rezygnacją, kipiąc jednak w głębi od wściekłego gniewu. To, co już jako dziecko przecierpieć musiał, odarło go przedwcześnie z właściwych młodzieńczemu wiekowi złudzeń. Poznał prędko świat i ludzi i cały oddał się dzikiej żądzy zemsty. Marzył, iż kiedyś zdobędzie sobie stanowisko, z wyżyny którego będzie mógł społeczeństwu odpłacić pięknem za nadobne, łącząc żelazną wolę z iście kocią chytrością.

Z nieporównaną wprawą ciągnął dla siebie korzyści ze słabości, a nawet występków swych kolegów i przełożonych; znał wybornie, aż do najdrobniejszych sprężynek, całą maszynerję administracyjnej dyplomacji i po mistrzowsku używał jej dla swych celów. Płaszcząc się przed przełożonymi, zamknięty w sobie, pozornie jednak całkiem wylany wobec kolegów, traktował podwładnych zupełnie jak niewolników. Awansował niesłychanie szybko, a ponieważ uważano go ogólnie za dobrą głowę, był więc jeszcze i pod tym względem szczęśliwy, że pospieszna jego karjera nie dziwiła, ani nie gniewała tych nawet, którym wyrastał po nad głowę.

Tak więc w trzydziestym piątym roku życia zajmował już posadę naczelnika biura i był kawalerem legji honorowej. Marzył jeszcze o bogatem ożenieniu się, ale z tem już szło mu niesporo. Trudno było wynaleźć rodzinę, którąby przymrużyć chciała oczy na nieprawidłowe pochodzenie konkurenta. Jako człowiek rozsądny, powiedział sobie Perceval, że nie można mieć wszystkiego razem: piękność, dobrą rodzinę i znaczny posag, ponieważ zaś przesądami się nie krępował, zrezygnował więc z dwóch pierwszych warunków i mając przed oczyma jedynie trzeci, ożenił się z potwornie brzydką dziewczyną, która na pocieszenie wniosła mu 300 000 franków gotówką i „nadzieję na później". Ojciec jego wybranej przyszedł wprawdzie do majątku w niezbyt godziwy sposób, udzielając pożyczek na zastaw, ale ten teść, którym nie można było chlubić się, mieszkał w dalekim jakimś zakątku i prawie nigdy nie bywał w Paryżu. Perceval nie potrzebował go przecie pokazywać ludziom. Znając świat zresztą, wiedział, że cała historja jego teścia rychło pójdzie w zapomnienie wobec wspaniałych apartamentów p. Percevala, w których wraz z żoną przyjmował co niedzieli gości, a dwa razy do roku wydawał lukullusową ucztę na cześć swych przełożonych, trzech młodszych dyrektorów.

Co do zewnętrznej postaci był Perceval w całem tego słowa znaczeniu przystojnym mężczyzną: okazałej budowy, barczysty, głowę nosił wysoko i piersi wydymał, aby nie utracić ani jednego cala ze swej wielkości. Brunatne jego włosy poczynały przerzedzać się nad czołem, dzięki czemu podłużna twarz jego o wygolonych wąsach i pieczołowicie utrzymanych bokobrodach, wyglądała tem poważniej, tem bardziej imponująco. Miał zawsze minę sędziego, ponieważ zaś na mocy swego stanowiska urzędowego, był z trybunałem sądowym w ciągłej styczności, wyobrażał więc sobie chętnie, że należy istotnie do sfer sędziowskich i przyswajał sobie stosowną dla sędziów, pełną godności postawę, ich ton uroczysty i żargon jurydyczny. Silnym, pompatycznym głosem rzucał efektowne, należycie zaokrąglone frazesy; każda, choćby najdrobniejsza, uwaga wychodziła z jego ust w postaci takiej, jakby to był fragment z plaidoyer lub oskarżenia; maniery swej nie porzucał w gronie kolegów, ba, nawet przy stole.

W tej chwili wysilał się, aby zaimponować swemu koledze i rywalowi Dubrac, który przybył, aby mu zakomunikować projekt pewnego rozporządzenia. Usłużny, łatwo entuzjazmujący się naczelnik oddziału personalnego, zwykł był dobrodusznie wynurzać swe zapatrywania wobec Percevala, nie przeczuwając nawet, iż kolega usiłuje go wybadać. W ciągu rozmowy udało się Percevalowi zręcznie przejść na temat Pécoula.

— Jak też mu? Czy lepiej? — pytał ze współczuciem Dubrac.

— Niestety, przeciwnie — odparł Perceval. — Widziałem go ubiegłej niedzieli; jego cierpienie sercowe czyni gwałtowne postępy.. Zabił go nadmiar pracy... Ale też jego oddział jest istną galerą. Mogę coś o tem powiedzieć, zastępując Pécoula, odkąd zachorował... Nieraz obawiam się, by mi głowa nie pękła. — Popatrz pan — rzekł wskazując na stos aktów, piętrzący się na podłodze tak, że sięgał aż do poziomu biurka.—Oto dzisiejszy napływ, a gdybyż przynajmniej tak było zawsze. Lecz najczęściej nasyłają mi dwa razy tyle spraw.

— Czyż doprawdy? — zawołał Dubrac przerażony, nie odrywając oczu od papierowej góry, którą Perceval nagromadził dokoła siebie z podziwu godną zręcznością.

— Tak, tak, mój kochany! Zresztą niezadługo będziesz pan mógł przekonać się o tem osobiście, bo przecie wedle wszelkiego prawdopodobieństwa miejsce Pécoula dostanie się panu.

— Oh — przemówił Dubrac skromnie — to jeszcze nic pewnego. Otrzymałem wprawdzie przyrzeczenia, lecz nie będę jedynym kandydatem... Pan naprzykład, kochany kolego...

— Ja?! — zawołał melancholijnie Perceval, z miną rozczarowania. — Mylisz się, zacny przyjacielu... Była wprawdzie chwila, że marzyłem o tem, ale teraz dałem spokój ambitnym myślom... Mam już po uszy tej administracyjnej karjery; mojem zdaniem, zbyt niewdzięczna ona, zbyt obficie najeżona przykrościami.— Mówiąc między nami, zamyślam ją porzucić...

— Cóż znowu! — odparł naiwnie Dubrac.— Pan, panie Perceval, jeden z najtęższych urzędników ministerstwa, miałbyś nas opuścić?

— Oh, moje plany są jeszcze niedość stanowcze, są zwykłemi na razie projektami i bardzo proszę, nie wspominaj o nich nikomu. Ofiarują mi mianowicie posadę dyrektora w pewnem towarzystwie akcyjnem ze znaczną pensją. Nęci mnie ta propozycja i kto wie, czy jej nie przyjmę.. Jak więc pan widzisz, kochany przyjacielu, z mojej strony nie spotkają pana żadne przeszkody w osiągnięciu posady po Pécoulu, pod tym względem możesz być pan zupełnie spokojny.

Dubrac słuchał tych zwierzeń z miną rzetelnego współczucia; z trudem jednak tylko udało mu się stłumić zadowolenie, którem go przejęły. Ściskając więc serdecznie Percevalowi rękę, odpowiadał:

— Mój poczciwy kolego, dziwi mnie ogromnie to, co usłyszałem przed chwilą. Nie potrzebuję dodawać, jak bardzo brak pański da się nam uczuć. Niemniej jednak bardzo wdzięczny jestem panu za jego zaufanie. Skoro pan nie jesteś rywalem moim, nie potrzebuję się krępować względami, jakie dotąd mnie wiązały. Poczynię przeto kroki, aby nie dać się innym ubiedz.

— Ja bo — chłodno zauważył Perceval — na pańskiem miejscu, nie uczyniłbym żadnych. Wszystko samo z siebie pójść musi, jak z płatka.

— Tak pan sądzisz? — zapytał Dubrac, żadnego nie przeczuwając podstępu.

— Jestem najmocniej o tem przekonany. Nie masz pan przecie żadnego poważnego konkurenta i jedyne pańskie pretensje są uzasadnione.

Gdy jeszcze w uchu dźwięczały Dubracowi te uspokajające wyrazy Percevala, drzwi gabinetu otwarły się i wszedł młody jeszcze mężczyzna, z którego twarzy wyzierała dobroduszność, połączona z pokorą.

— Tysiąckrotnie przepraszam, sądziłem, że zastanę pana samego, panie Perceval — szepnął zakłopotany i uczynił taki ruch, jak gdyby chciał się zawrócić.

— Chodź pan bliżej, panie de la Fresnais — zawołał Perceval uprzejmie.— Nie przeszkadzasz pan nam wcale. Zajęty byłem zwykłą pogawędką z pańskim przełożonym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

...i skarbowe, a paki z tytoniem zasłaniają ...k kompozycji lwowskiego mistrza.

Płomieńczyk.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Wincenty Rapacki ...ił urzędownie swoją kandydaturę o nowy teatr ...wski. Kandydatura ta pod względem szans staje ...nie na równi z dwiema dotychczasowemi: pp. ...ikowskiego i Gliksona. — P. Wilhelm Czer...ski, pianista i kompozytor, wyjeżdża na czas ...cyjny do naszych zdrojowisk: Iwonicza, Krynicy ...czawnicy, gdzie urządzi kilka koncertów, na któ...h wykona utwory klasycznych mistrzów, jakoteż ...oje własne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: ...ziś w niedzielę po raz drugi „Dom warjatów“, ...omedja w 3. aktach Laufs'a; jutro w poniedziałek ...rzedstawienia nie będzie.

Złoty medal. Julian Fałat, znakomity polski pejzażysta i akwarelirta, otrzymał, jak donosi *Reichsanzeiger*, na tegorocznej wielkiej wystawie sztuki w Berlinie „wielki medal złoty sztuki“ *(grosse goldene Medaille für Kunst).*

Nowe opery. W teatrze Malibran w Wenecji, ma... być wystawione następujące opery, których wy...enia podejmuje się Sanzogno: „I Pagliacci“ ma...tra Leoncavalla, „La Tilda“ maestra Cia, „La ... Vita“ maestra Giordano, „Il Birichino“, opera ...iczna dyrektora miejscowej orkiestry Mugnone i ...szcie „Amico Fritz“ Mascagni'ego.

Komisja lwowska dla wystawy muzyczno...ralnej we Wiedniu donosi, że zorganizowała już ...r koncertowy, złożony z najmuzykalniejszych sił ...wackich Lwowa. Chór ten mięszany, liczący ...szło sto osób, a przedstawiający się doskonale ... względem głosów i dźwięku, odbywa już od ...ższego czasu próby trzy razy tygodniowo. Na ...stawie wystąpi on pod ogólną nazwą „chór lwo...ki“, z tego powodu, że żadne z towarzystw naszych ...zycznych, lub śpiewackich, nie bierze w nim ...ziału *in corpore*.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O stanie zasiewów w Husiatyńskiem ...ymujemy z tego powiatu następujące wiadomości od je...go z naszych stałych prenumeratorów:

W powiecie naszym przeorano z wiosną kilka tysięcy ...ów pszenicy i żyta, a pozostała reszta daje obecnie ...y, najwyżej 3 kopy. Jarzyny rzadkie, niziutkie do 6 ... i nikłe o kłoskach wielkości ziarnka owsa — koniczyny ...dzniejsze — rzadkie, wysokie na 3 cale zapalone, tak, że ... zkosić trudno było, a zgarnąć wprost niepodobna; to samo dzieje się z mieszankami, a co do kartofli, kukurydzy i buraków to jeszcze orzekać przedwcześnie — i inaczej ... nie mogło, faktem bowiem jest, że w $^4/_5$ miejscowościach tutejszego powiatu przez pełnych 11 miesięcy, a to od 7. lipca 1891 do 8. czerwca 1892 kropli deszczu nie ..., a w miejscowości po pod Miodobory, gdzie dotąd go ... ma — deszcz po 8. czerwca był niejako musztardą po ...dzie, ale może choć kartofle byłyby uratowane, lecz nie... 1. lipca orkan z nawalnicą i gradem wielkości włoskiego orzecha od południowego zachodu zniszczył do... co po susłach, myszach i niepamiętnej posusze po....

Widoki są takie, że niczego po zbiorze, zaledwie na ... wystarczy, ale na wyżywienie inwentarza słomy za...ie.

Józef Morawiecki.

Kopalnie nafty i wosku ziemnego, o ile ... posiadają kas brackich, utworzonych po myśli ustawy z ... lipca 1989 nr. 127 dz. u. p. muszą robotników swoich ... myśl rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 12. czerwca 1892 nr. 89 dz. u p., ubezpieczać w zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, począwszy od 1. lipca 1892. Dyrekcja wymienionego zakładu uprasza więc wszystkich właścicieli kopalni nafty i wosku ziemnego, którzy dotychczas nie ubezpieczają robotników swoich w kasach brackich, aby bezzwłocznie zgłosili swoich robotników w tym zakładzie na formularzach, które otrzymać mogą bądź to w zakładzie samym, bądź też w władzach politycznych I. instancji.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i ...m. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 9. lipca do 16. lipca 1892 roku bez opłaty akcyzowej Pszenica 8·80 do 9·20 żyto 7·75 do 7·95, jęczmień browarny 7·— do 7·25, pastewny 6·35 do 7·75, owies 6·75 do 7·10 ...czka —·— do —·—, kukurudza zeszłoroczna 6·— do 6·50, ...a 5·75 do 6·15, groch do gotowania 8·50 do 9·50, ...wny 6·50 do 8·25, fasola —·— do —·—, bobik 6·50 ... 7·—, wyka 5·25 do 5.50, koniczyna 40·— do 50 —, ko...na szwedzka —·— do —·—, anyż rosyjski 26·— do ...—, anyż płaski 27·—, do 30·—, kminek 19·— do 20·—, ...k zimowy 9·50 do 11·25 letni —·— do —·—, rzepak ...y 9·50 do 10·—, lnianka 7·50 do 8·25, nasienie lniane 10·50 do 11·25, chmiel nowy 116·— do 128·—, nafta zwykła ... do —·—, salonowa —·— do —·—, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 50·75 do 50·90.

Ostatnie wiadomości.

Sprawę utworzenia w Jarosławiu i Przemyślu c. i k. niemiecko-wojskowych szkół ludowych, poruszaliśmy już w naszem piśmie kilkakrotnie: wówczas, gdy tylko zaczęto serjo o tem postanowieniu zarządu armji przebąkiwać u nas i później znów wtedy, kiedy ogłoszenie urzędowe konkursu na posadę nauczycieli dla szkół rzeczonych, wskazywało, iż pierwotny prpjekt przyobleka już szatę rzeczywistości. Wówczas też, dając oczywiście wzgląd nieodzowny, na drażliwość c. k. prokuratorji państwa w takich razach — wyraziliśmy zapatrywania nasze w tej mierze, których sensem racjonalnym była obawa, że takie szkoły staną się uprzywilejowaną pepinierą nie tylko niemieckości w armji ze szkodą dla jej interesów istotnych — ale co gorsza jeszcze, będą szerzyły germanizację wśród rodzin ludzi, służących wprawdzie stale w armji, ale nie należących do narodowości niemieckiej. Że nami wówczas nie kierował szowinizm narodowy, albo urojone obawy, dowodem tego artykuł w umiarkowanej *Politik* pragskiej, w którym ten organ staroczeski z wielkim zasobem argumentów rzeczowych, a zarazem wielką odwagą i stanowczością potępia postanowienie ministerstwa wojny, do szkół rzeczonych się odnoszące. Jak wiadomo bowiem, instytucje te — unikat *sui generis* — powstają za inicjatywą wspólnego ministerstwa wojny i pozostawać będą pod tegoż bezpośrednią władzą. Otóż *Politik* — w słusznej obawie, że *„hodie mihi — cras tibi“*, czyli, że dziś ustanowiono szkoły takie w Galicji, jutro zaś gotowe one powstać w innych krajach nieniemieckich — zapytuje przedewszystkiem, na jakiej legalnej podstawie to się dzieje? Ustawa bowiem o wspólnych sprawach monarchji, nic a nic nie wspomina o takich szkołach, natomiast inne ustawy regulują szkolnictwo ludowe, a są one i dla ministerstwa wojny literą obowiązującą. Tak samo nie ma w kredytach, na potrzeby armji przez delegacje przyzwolonych, ani śladu preliminarza na takie wydatki szkolne. W dalszym ciągu wynurzając zupełnie takie same obawy co do germanizacji rodzin wojskowych, — jak to my swego czasu uczyniliśmy — twierdzi *Politik* zupełnie trafnie, że przecież „język armijny“ nie może jeszcze mieć zastosowania do dziatwy ze szkół ludowych, choćby jej ojcowie w tej armji czynnie służyli.

Wybory do delegacyj dokonane zostały d. 21. b. m.

Wybrani zostali: Z Czech: Bärnreither, Eim, Hallwich, Herold, Masaryk, Pabstmann, Pacak, Plener, Russ, Serenyi; zastępcami: Radimsky i Kirschner. — Z Dalmacji: Klaicz; zastępcą: Bulat. — Z Galicji: Chrzanowski, Jaworski, Jędrzejowicz, Klucki, Mandyczewski, Popowski, Szczepanowski; zastępcami Henzel i Włodzimierz Gniewosz. — Z Austrji dolnej: Exner, Richter, Suess; zastępcą Pirquet. — Z Autrji górnej: Baumgartner, Zehetmayr; zastępcą Rammer. — Z Salcburga: Schider; zastępcą Rettmayr. — Ze Styrji: Hoffmann v. Wellenhof i hr. Stürgkh; zastępcą Kraus. — Z Karyntji: Moro; zastępcą Elbl. — Z Krainy: Kuszar; zastępcą Klun. — Z Bukowiny: Lupul; zastępcą Popper. — Z Morawy: Aresin, Chlumecky, Meznik, Promber; zastępcami: Götz i Fanderlik. — Że Szląska: Demel; zastępcą Beess. — Z Tyrolu: Kathrein i Bazzanella; zastępcą Gasser. — Z Vorarlbergu: Thurnher; zastępcą Kohler. — Z Istrji: Spincicz; zastępcą Laginja. — Z Gorycji i Gradyski: Gregorcicz; zastępcą hr. Coronini. — Z Tryestu: Luzzatto; zastępcą Burgstaller.

Delegacje zbiorą się, jak słychać, 27. września, a to z kolei w Buda-Peszcie.

Figaro, mimo zaprzeczeń policyjnych, podaje dokładne szczegóły o odbytem w dniu 21. b. m. zgromadzeniu anarchistów paryskich, na którem anarchistki zagraniczne domagać się miały dalszych zamachów dynamitowych. Większość zgromadzonych oświadczyła się jednak za zaniechaniem na razie zamachów.

Cholera

Lwowska rada sanitarna wzięła się z całą energją do roboty około zaprowadzenia porządku i czystości w mieście. Nietyle obawa przed zbliżającą się cholerą, ale wogóle stan zdrowotny mieszkańców stolicy wymaga, aby ta rada sanitarna ustawicznie funkcjowała, aby wzmocniono ją większem gronem obywateli poważniejszych, którzy znają dokładnie miasto, i mają na tyle czasu, by co dzień chodżby jedną ulicę zlustrować, w ten sposób, aby na podstawie jej zawiadomienia, udawała się komisja na miejsce i po zbadaniu stanu rzeczy, zarządziła co, należy.

Najmniej obsadzoną jest komisja sanitarna IV-tej dzielnicy, choć ona może na największą zasługuje uwagę, ze względu na szpitale, kostnice i cmentarz. Wybrano tam tylko 2 członków. Dzielnica ta potrzebuje również dlatego większego nadzoru, że górna część, mianowicie właściwe przedmieścia łyczakowskie wcale nie ma kanalizacji.

Wychodki są tam w najprymitywniejszym stanie, przypominające urządzeniem takież lokale w małych mieścinach.

Takiem n. p. ogniskiem, siejącem zgniliznę naokoło, jest prawie cała ulica Leśna, np., 2, 8, 10, Piaskowa, Krupiarska, i Krzywczycka, położenie ich spadziste, powoduje, że wszelkie nieczystości po deszczu spływają ulicą leśną do ulicy Łyczakowskiej, i nieznośne fetory szerzą naokoło.

* * *

Z Petersburga donoszą *Warsz. Dniewnikowi* Ministerjum dróg i komunikacyj wykomenderowało celem zastosowania środków przeciwko rozszerzaniu się cholery, inżynierów: Sałowa nad Wołgę na przestrzeni między Rybińskim i Niżnym Nowogrodem; Gołowaczowa nad Diepr i Łochtina nad Dniestr. Delegaci rozporządzają obszernemi bardzo pełnomocnictwami; przysługuje im między innemi prawo wstrzymywania żeglugi, zatrzymywania statków, urządzania kwarantan itd. — Utworzenie generał gubernatorstwa astrachańskiego jest rzeczą postanowioną: stanowisko to ma zająć gen.-lejt. Orżewski.—Obiegają pogłoski o utworzeniu generał-gubernatorstwa kaukaskiego.

Graždanin dowiaduje się, że dowódcom dywizyj, konsystujących w kaukaskim okręgu wojennym, polecono spełniać wszelkie żądania gubernatorów w zakresie wysyłania wojsk dla utrzymania porządku.

Jak zapewnia *Jurideczeskaja* gazeta, winni zaburzeń w guberniach: astrachańskiej i seratowskiej będą oddani pod sąd wojenny.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 23. lipca. *Pol. Cor.* na podstawie wiarygodnej zaprzecza pogłoskom, jakoby w belgradzkim szpitalu wojskowym i we Wranji zdarzyć się miały wypadki cholery. Pogłoski tego rodzaju są jedynie wymysłem złośliwym, gdyż w całym Belgradzie nie było do tej pory ani jednego wypadku epidemji.

Petersburg 23. lipca. W Astrachaniu liczba ludzi ginących codziennie skutkiem cholery, przekracza 200; w Baku, Elizawetpolu, Carycynie, Saratowie i Samarze umiera codzień przynajmniej po 50 osób. W Astrachaniu miano zauważyć chorobę, nadzwyczajnie podobną do dżumy azjatyckiej.

Warszawa 23. lipca. Wobec mylnych doniesień w prasie zagranicznej o wypadkach cholery w Królestwie polskiem, skonstatowano urzędownie, że stan zdrowotności tutejszej jest normalny i że nie zdarzył się dotychczas ani jeden wypadek cholery lub choleryny.

Bydgoszcz 23. lipca. Na pewnej stacji kolejowej w Jabłonowie, zachorował jakiś robotnik na cholerę.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Paryż 23. lipca. Anarchiści ruszają się znowu, wrzekomo celem pomszczenia Ravachola. Rządowi tutejszemu sygnalizowane z Londynu odjazd z nad Tamizy 4 nader niebezpiecznych anarchistów, którzy istotnie zjechali tu byli, zostali jednak natychmiast przez policję ujęci.

Petersburg 23. lipca. Minister finansów Wyszniegradzki podał się do dymisji i zaproponował carowi, jako swojego następcę, ministra komunikacyj Wittego.

Rząd polecił gubernatorowi Uralska, aby, w razie rewolty wśród robotników kolejowych, wysłał przeciw nim kozaków.

Wiedeń 23. lipca. Wiadomość o odwołaniu Kornfelda, dyrektora węgierskiego Banku kredytowego, z urlopu, co łączą z rozpoczęciem konwersji na Węgrzech, wpłynęła dość korzystnie na usposobienie wczorajszej giełdy. Ostatecznie utrzymały się: kredyty 311·75; laenderbanki 218·80; sztaebany 300·50; lombardy 98·50; alpiny 65·10; renta majowa 95·57; losy tureckie 41·25.

Wiedeń 23. lipca. Prezes gabinetu, jako kierownik ministerstwa dla spraw wewnętrznych, mianował sekretarzy galicyjskiego namiestnictwa: Erazma Zarembę, Wład Machniewicza i Ferdyn. Pawlikowskiego starostami, a komisarzy powiatowych: Ludw. Bernackiego i Zdzisława Gepperta sekretarzami tegoż namiestnictwa.

Wiedeń 23. lipca. Hrabia Taaffe przybył tu dziś zdrów zupełnie.

Wiedeń 23. lipca. Według *Reichswehr* spodziewać się należy rychłego ustąpienia ministra wojny Bauera. Jako jego następcę wymieniają jenerała komenderującego w Insbruku feldmarszał Rakeichera.

Wiedeń 23. lipca. Kilka osób, które przybyły dziś z Berlina, opowiadają, że rząd niemiecki roztoczył ścisłą straż nad Bismarkiem. Cesarz Wilhelm przesłał taki rozkaz Capriviemu i kazał zdawać sobie dokładne raporta z tego, co Bismark robi i mówi. Sprawozdania te przewożą cesarzowi specjalni kurjerzy okrętami awizowemi na Lofoty, gdzie cesarz obecnie przebywa. Centralne biuro bezpieczeństwa, zostające pod bezpośrednim zarządem Caprivi'ego, otrzymuje od swoich ajentów codzień doniesienia o zachowaniu się Bismarka. Sprawdzono już, że Bismark sam stara się o to, aby miasta niemieckie zapraszały go do siebie i urządzały mu demonstracje. Przed kilku dniami wywieziono podobno z Friedrichsruhe do Hamburga dwanaście skrzyń, napełnionych różnemi sekretnemi papierami. Z Hamburga przewieziono te skrzynie do Anglji. Aby zmylić czujność ajentów rządowych, kazał Bismark równocześnie wysłać dwie skrzynie z papierami z Friedrichsruhe do Kissingen. Od kilku dni jest Bismark podobno nadzwyczaj czynny i pisze codzien do godziny 3. w nocy. W otoczeniu jego mówią, że pracuje nad jego dziełem, są jednak silne poszlaki, wskazujące, że Bismark chce ogłosić niektóre z tych dokumentów tajnych, które wysłał do Anglji i że przygotowuje do nich komentarze.

Londyn 23. lipca. Pewien korespondent znakomitych dzienników udał się do Gladstone'a z pisemnem zapytaniem, jaka będzie polityka zewnętrzna przyszłego gabinetu. Gladstone odpisał: „Wiemy tylko tyle, że gabinet obecny nie uznaje wyniku wyborów za dostateczny powód do natychmiastowej zmiany rządu. Byłoby więc przedwczesnem, rozbierać politykę rządu, który jeszcze nie istnieje.“

Paryż 23. lipca. Aresztowani anarchiści nazywają się Parmeggiani i Dufournel. Są oni niebezpiecznymi wspólnikami Piniego, internowanego w Cayennie i uciekli stamtąd. Schouppe jest również wspólnikiem Piniego Hubert, przewódca rewolty, wywołanej przez dzienniki anarchistyczne, został aresztowany.

Belgrad 23. lipca. (pryw.) Milan zakazał młodemu królowi odwiedzić matkę, opierając się na przysługujących mu prawach ojcowskich. Zakaz ten wywołał tu powszechne oburzenie.

Nancy 23. lipca. Obiega tutaj pogłoska, niewiadomo jeszcze, o ile prawdziwa, że oddział wojska niemieckiego, 30 żołnierzy, przekroczył wczoraj rano granicę i kilka minut na terytorjum francuskiem bawił.

Nowy Jork 23. lipca. Straszliwy orkan nawidził kopalnie Hiteman w Stanie Jova. Wszystkie niemal budynki uszkodzone, wielu mieszkańców zabitych.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Cukiernia Wierzbickiego we Lwowie poszukuje ucznia do praktyki. 614

PRZYBYLSKI, parceluje swoje grunta przy ul. Kościopalnej. Wiadomość w handlu wędlin — Gródecka 44 lub piwiarnia pilzneńska Rynek 17. 605

1000 dębów na piloty, brusy, plansony, lub 50 morgów lasu na sprzedaż. ***Haisig,*** Sambor.

Używana analityczna waga w najlepszym stanie z ciężarkami, tanio do sprzedania w handlu Maurycego Boscowitza, optyka we Lwowie.

Mydło fiołkowe do twarzy i rąk usuwa wszelkiego rodzaju piegi i opalenia słoneczne, cena 40 ct. Nabyć można w laboratorjum chemiczn. ***Adolfa Pokornego*** (przedtem W. Tepy). Lwów, Wałowa 15.

Do wydzierżawienia zaraz lub z wiosną folwark z gorzelnią, oddalony o 2 godziny od stacji kolejowej Podwołoczyska o powierzchni, 1000 morgów ziemi podolskiej, między tem 200 m. korczunku. Bliższe szczegóły udzieli Kancelarja Centralna w Krasiczynie.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4, 3 pokoje etc. 2 pokoje, przedpokój i pokoje kawalerskie. Stajnię wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Przy ogrodzie jezuickim Kleinowska 3, I. piętro, 6 pokoi, balkon, przynależytości.

Dwa pokoje dla panów kawalerów są zaraz do wynajęcia 3. piętrze ul. Halicka l. 10.

Blankenheym & Nolet, Rotterdam,

założony w r. 1732. 928 1—5

Pierwszy zakład dla wyrobu

najlepszych holenderskich likierów

Curacao, Créme de Vanille, de Menthe, de Rose. Sprzedaż hurtowna **w dzbankach i flaszkach,** w skrzynkach od 12 flaszek po 1·80 i 1·60 za dzbanek lub flaszkę *loco* Rotterdam.

Zastępstwo generalne dla Austro-Węgier

Philipp J. Gaiger,

Zastępca pierwszych francuskich, angielskich, holenderskich i hiszpańskich domów, handlujących:

Winem, likierami, koniakiem, musztardą i kakao.

Wiedeń II., Praterstrasse 7.

Wysoką prowizję

a przy obrocie większym i **stałą pensję** płacimy **agentom** za sprzedaż prawnie dozwolonych losów na raty. 985 1—4

Oferty do ***„Hauptstädtische Wechselstuben — Gesellschaft Adler & Comp. Budapest".***

Sztuczne zęby i szczęki



według najnowszego systemu amerykańskiego, w kauczuku, złocie i celluloidzie, jako też wszelkie reperacje zębów, trwale i tanio także na raty, wykonuje

atelier dentystyczno-techniczne

B. BERGERA

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5, w domu Wgo P. Stromengera.

Jedynie Restauracja

Naftuły Toepfera

1—? we Lwowie 1008

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lillenfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct., zaś lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na obiady w abonamencie przyjmuję osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie.

Do wynajęcia od 1. sierpnia b. r.

w kamienicach przy placu św. Jura i ulicy Lipowej, pomieszkania podług nowoczesnych wymagań elegancko urządzone, składające się z 3 lub 4 pokoi, nyży, przedpokoju, werandy oszklonej, kuchni, spiżarni, osobnego strychu i piwnicy, oraz wszelkich innych dogodności. Również pomieszkania mniejsze w suterenach. Dla wygody P. T. lokatorów urządzone są 2 studnie w podwórzu z doskonałą wodą, tudzież wspólne ogródki kwiatowe. — Bliższej wiadomości udzieli zarząd tych kamienic na miejscu lub właściciel mieszkający przy ul. Ochronek l. 4.

Uwaga!

Dla Sz. PT. **Inżynierji, Przedsiębiorców i gości podróżnych,** przy mającej się rozpocząć budowie nowej kolei Stanisławów - Delatyn - Woronianka, otworzyłem handel towarów korzennych, koniaków i rosolisów, galanteryi, delikatesów, pokój śniadań i restaurację. Główny handel wina prawdziwego Austryj., Węgierskie i zagraniczne, na flaszki i miary.

Mój handel zaopatrzony w doborowy towar i ceny przystępne, polecając się łaskawym względom

Z szacunkiem
1764 1—6 ***St. Wołkowski,*** w Delatynie.

Kneippa

Moje leczenie wodą,

wyszło już **trzecie wydanie,** cena zł. 1·56, oprawne zł. 1·92. (Dzieła tego rozeszło się we wszystkich europejskich językach przeszło **400.000** egzemplarzy.

Tak żyć potrzeba,

wskazówki i rady dla zdrowych i chorych cena zł. 1·56, opr. zł. 1·92.

ATLAS ROŚLIN LECZNICZYCH

cena 48 ct.

Główny skład na Galicję

w księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie.

Przy nadsyłce pieniędzy, prosimy dołączyć 20 ct. na porto. 1524 1—1

Od 50 lat istniejąca firma:

Jan Wallach i Syn

Lwów, Rynek l. 33,

najdawniejszy

MAGAZYN SUKNA

i towarów wełnianych

1289 1—? poleca

sukienka lekkie na mantylki

w wielkim wyborze po zł. 1·90 za 1 metr

nowości na sezon letni

jakoteż płótna kolorowe na ubrania, drelichy, płótna liberyjne, oraz Cord płócienny na ubrania do jazdy konnej, przewyższający trwałością każdy inny wyrób.

— Próbki zawsze przygotowane. —

Znana ze swej rzetelności i sumiennego wykonania 1728 1—7

Pierwsza krajowa parowa fabryka wyrobów z labradoru granitu, marmuru

JULJANA

MARKOWSKIEGO

artysty rzeźbiarza i konces. majstra kamieniarskiego, we Lwowie ulica Piekarska l. 59., w Stanisławowie ul. Sapieżyńska l. 57. poleca ze składów swych pomniki z labradoru, granitu, marmuru, ciosu białego i tarnopolskiego

po cenach najniższych.

Każdy nagniotek, gruba skóra lub brodawki, usuwa się pewnie i bez bolu w jak najkrótszym czasie przez proste pędzlowanie zaszczytnie znanym środkiem na nagniotki jedynie prawdziwym aptekarza Radlauera.

Karton 50 ct. Skład we Lwowie w wielu aptekach. 806

Piękne silne damskie

koszule z nader silnego płótna, z bogatem obszyciem koronkowem, modnego fasonu

6 sztuk za zł. 3·25 ct.

rozsyła za pobraniem pocztowem

REGINA SACHS,

Wiedeń II, Rembrandtstrasse 22/e.

(Od sprzedawcom rabat.)

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.

Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1.05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.

KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.

MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.

CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.

KAFTANIKI letnie od potu bawełn. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.

BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 1433 1—?





Pantofle zdrowia z chemicznie czystego jodłowego papieru. **C. k. P. a.**

Absolutnie pewny, zupełnie nieszkodliwy, 631 1—5

przez lekarzy zalecany środek

przeciw poceniu się nóg, pieczeniu i niemiłej woni nóg.

Skutek niezawodny przy ciągłem noszeniu.

Tuzin par z przepisem użycia **24** ct.

Liczne pisma z uznaniem od wysokich osobistości leżą w **składzie głównym:**

Hermanna Sonnenfelda,

Wiedeń, I. Mariengasse nr. 2.

Wysyłka pocztą od 10 tuzinów za poprzedniem nadesłaniem należytości, lub pobraniem. Podać długość nogi

Do nabycia we wszystkich składach bielizny, butów, galanterji i papieru.

Syrop ziołowo-słodowy Dra Seeburgera

znakomity i wypróbowany środek przeciw wszelkim chorobom piersiowym, 1064 a 1—?

krtani, kokluszowi, chrypce i t. d.

Cena butelki wraz z przepisem użycia 50 ct.

Główny skład

w aptece pod „srebrnym orłem"



Zygm. Ruckera

we Lwowie.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

DO AMERYKI.



KARTY JAZDY 1137 1—?

Niederlandzko - amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50 ct.
„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4 „ 50 „



Parkiety i posadzki deszczułkowe

oraz **wszelkie wyroby stolarskie,** jako to: **okna, drzwi, bramy, opaski** (Verkleidungen) **listwy** profilowane (karnesy), **listwy** do podłóg, **listewki** na ubrania **ogrodowe, listwy** do krycia **dachów,** dalej przyjmuje do **heblowania i rznięcia deski na podłogi, łaty** i t. p. **roboty maszynowe,** jakoteż **KRZESŁA OGRODOWE,** składane

poleca PAROWA FABRYKA 1771 1—20

BRACI WCZELAK we Lwowie.

Zakupuje wszelkie materjały tarte.

Orzeczenie laboratorjum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa.

Niezrównaną dobroć tych tutek dowodzi oboczne orzeczenie chemicznego laborator. król. stołeczn. miasta Lwowa.

L. 19.148/1892.

Do pana Stefana Wierusz Niemojowskiego fabrykanta tutek cygaretowych we Lwowie.

Z polecenia Magistratu z dnia 24. Marca 1892. L. 19.148 zbadałem nadesłany przez pana papier cygaretowy, oznaczony wodnym napisem „S. W. Niemojowski" i znalazłem, że takowy niezawiera żadnych niewłaściwych składników i tak pod względem wydawanego procentu popiołów, jak i wydobywających się dymów, odpowiada zupełnie wszelkim wymogom hygienicznym.

Z miejskiego laboratorjum chemicznego.

Widziano w prez. Magistr. Lwów dnia 30. Marca 1892.
Mochnacki w. r. prezydent. Dr. **M. D. Wąsowicz** w. r. zaprzysięgły chemik miejski i sądowy.

Tutki hygieniczne S. W. Niemojowskiego nie zawierają żadnych zdrowiu szkodliwych składników.

Do nabycia w sklepach **S. W. Niemojowskiego** we Lwowie Teatralna 3., Jagiellońska 6., w Krakowie Sukiennice 28 oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach. **Ostrzega się przed naśladownictwem.**

Do każdego pudełka tutek, zaopatrzonego firmą S. W. Niemojowski dołącza się powyższe orzeczenie urzędu chemicznego król. stoł. miasta Lwowa. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. 1345 1—?



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt. — Cena Balsamu brzozowego **zł. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÈME,** doza **60 ct.,** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę **60, 35 ct.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego następcy Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 851

Zniżenie ceny koksu.

KOKS, KOKS, KOKS.

Najlepszy koks gazowy sprzedajemy po cenie 90 zł. za wagon = 10.000 klgr., loco dworzec Lwów.

1612 1—2 Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.



M. KORKES

LWÓW

Gródecka l. 25,

w zawodzie maszynowym kilkanaście lat pracujący, posiada wyłączne zastępstwo i skład dla Galicji i Bukowiny powszechnie jako dobry znany fabrykat **J. i M. Ulricha Następ.** w Krasnem (Morawa) i poleca starannie wykonane młocarnie ręczne i kieratowe, kieraty gazeta lub dzwonowe, młynki do czyszczenia zboża z rafami od zł. 37 zacząwszy, trienry patentu Heida, sieczkarnie bnraczarki, pługi a la Sacka, rzemienie, oliwy i wszelkie w tym zakresie wchodzące narzędzie po cenach tanich i warunkach przystępnych. Zastępuje także dla Galicji i Bukowiny fabrykę lokomobil i młocarń parowych A. Bauera w Sarlingu i dostarczam u p. 3 konną urzędownie wypróbowaną lokomobilę, wraz z parową młocarnią sztyftowego systemu przyrządem nasypującym i pasem głównym loko Lwowa po zł. 2.400 do spłacenia ratami.

Odpis świadectwa. Hujcze p. Rawa ruska (Galicja). Pan A. Bauer Sarling. Przez Pana pobrany 8 konny garnitur parowy, pracuje w ten sposób dobrze, że Panu za lokomobilę i za młocarnię moje zupełne zadowolnienie wyrazić muszę. Monterem jestem również zadowolniony, gdyż porządnym i spokojnym robotnikiem jest, zatrzymam go jeszcze 3 tygodnie, by wyuczył przezemnie dodanego robotnika. Będę się starał Pana zarekomendować tak, że Pan w przyszłości więcej garniturów parowych w naszem kraju dostarczy. Z poważaniem

1774 1—? ***Bolesław Obertyński*** m. p.

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

BANK ROLNICZY

WE LWOWIE

(ul. Trzeciego Maja l. 2)

przyjmuje do końca lipca b. r. zamówienia na:

pszenicę banatkę oryginalną i krajowei produkcji, oraz wszelkie inne odmiany tejże; tudzież **żyto trzcinowe, montańskie, szampańskie, selekcyjne i daszowskie,** oraz nowe odmiany pszenicy: szampańskiej, sgirskiej i **Shiriff Square head.**

Przyjmuje również zamówienia na wszelkie **nawozy sztuczne,** jako to mączkę kościanną nadfosforanu z fosforytów, parzoną wyklejoną i nie wyklejoną — żużle Thomasa i t. d. po najtańszych cenach.

Biura Banku rolniczego otwarte do **końca września** od 9. do 3. po południu. 1705 1—1

ANTYMOLINA

Uważajcie na futra!
Uważajcie na meble!
Uważajcie na suknie!

Mole grasują!!

Jedynie pewnie zabezpiecza:

ANTYMOLINA

Cena pudełka 40 ct. w. a.

Do nabycia tylko w składzie materjałów i farb **LEOPOLDA LITYŃSKIEGO,** we Lwowie, 2 Kopernika 2. 1703 1—?

„BETA"

Płyn desinfekcyjno - odwaniający.

Nieoceniony środek do zupełnego odwonienia nocników, klosetów i t. p. wystarczy kilka łyżek tego płynu do zupełnego odwonienia i znakomitej desinfekcji.

Cena flaszki 50 ct. w. a.

Nabyć można tylko w składzie materjałów **LEOPOLDA LITYŃSKIEGO,** magistra farmacji — we Lwowie, Kopernika 2.

Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą.



Znak ochronny.

J. ANDĚLA

nowo odkryty zamorski proszek

zabija z pewnością:

szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, moliki ptasie i w ogóle owady.

Prawdziwy i tanio do nabycia

w droguerji J. Andéla

13, zum „Schwarzen Hund" Hussgasse 13,
13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11, **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner droguerja, ul. Karola Ludwika, Józef Hanke skład materjałów, J. Beiser apt., Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska. BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. GRÓDEK pod Lwowem: A. Lippu. GLINIANY: A. Hełm. apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E Rudier apt., E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., L. Rosner apt., W. Krzysztofowicz, skład materjałów, A. Hawełka. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Paluch apt. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz apt., E. Frantz. TARNÓW: A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt. WADOWICE: S. Kurowski apt. T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłuszkiewicz. — KAŁUSZ: St. A. Szuston apt. 1681 1—8

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.